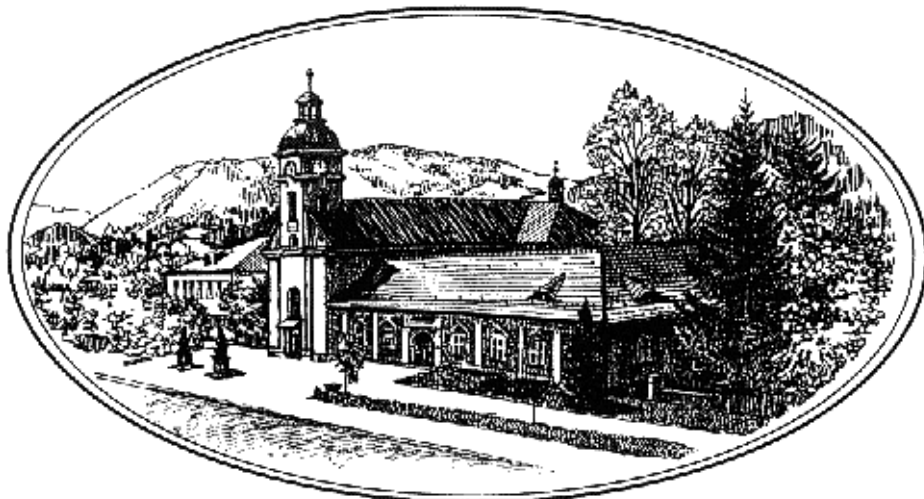


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 52 (864) 25 grudnia 2010 r.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

*Narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz Pan (Łk 2,11)*

Każde orędzie, którego autorem jest Bóg, zawiera w sobie nie tylko Jego słowo, ale jest równocześnie działaniem i ponagleniem do działania tych, którym zostało objawione.

Z chwilą, gdy pasterze stwierdzili faktyczną prawdziwość tego, co im oznajmił anioł, i gdy wyrazili wiarę w tajemnicę ukrytą pod skorupą zwyczajności (stajnia, żłób, niemowlę, rodzice), stali się od razu apostołami i głosicielami Dobrej Nowiny o zbawieniu, która im pierwszym została przekazana. Treścią opowiadanej przez nich wieści było to wszystko, co im objawiono o Chrystusie, czyli sam fakt Jego narodzin oraz zbawcze znaczenie tego wydarzenia.

Pasterze usłyszawszy od anioła wieść o narodzeniu Mesjasza przyjmują ją jako słowo Boże i z pośpiechem idą do Betlejem, gdzie stwierdzają naocznie prawdziwość znaku, który im ukazano. Znakiem tym jest Dziecię. Warunki, w jakich Je odnajdują, odpowiadają dokładnie temu, co obieścił im anioł. To wszystko umacnia ich wiarę w prawdziwość wydarzeń, chociaż z pewnością nie rozumieją całej wagi tajemnicy, której są świadkami.

Rozumieją to jednak na tyle, by z wdzięcznością wielbić Boga i opowiadać Jego chwałę „za wszystko co słyszeli i widzieli”. A widzieli i słyszeli to, na co czekał cały Izrael. W ich skromnych osobach naród wybrany przyjął obieca-

ne ojcom zbawienie, które stało się faktem

Świadectwo pasterzy stało się zaczątkiem Ewangelii, odkrywającej stopniowo „niezłębione bogactwo Chrystusa” i budzącej zawsze zdumienie u tych, którzy będą jej słuchać. U tych jednak, którzy ją przyjmą, wyzwoli poryw wdzięczności i uwielbienia dla Boga za dzieło zbawienia.

Takimi byli przede wszystkim sami pasterze, prości i otwarci na działanie łaski, a więc podatni na to, by przejąć i dalej przekazywać Boże tajemnice.

Dlatego Bóg ich wybrał na pierwszych powierników orędzia zbawienia, mimo że w opinii uczonych rabinów byli klasą ludzi darzonych pogardą. Oni pierwsi zostali dopuszczeni do uczestnictwa w wielkiej radości czasu zbawienia, a przez nich ta radość przeniknęła do Izraela i ogarnęła cały świat. W ten sposób stali się prawdziwymi apostołami Jezusa i głosicielami Jego przyjścia.

Każdego roku przeżywamy tajemnicę Bożego przyjścia na nowo, każdego roku na nowo musimy przyjąć zbawczą prawdę. Każdego roku na nowo musimy uświadomić sobie nasze powołanie do głoszenia radosnej nowiny o przyjściu Pana całemu światu.

Wszystkim z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę dużo odwagi w pełnieniu chrześcijańskiej misji głoszenia prawdy o Słowie Wcielonym.

Radosnych i spokojnych Świąt.

Wasz proboszcz, ks. Antoni Sapota



TAJEMNICA KOŚCIOŁA - Wigilijne pojednanie

Boże Narodzenie, które uchodzi za najbardziej rodzinne polskie święto, to bajkowy czas, pełen wzruszeń i bliskości. Jednak dla wielu osób to trudny okres, czego raczej nie widać, kiedy patrzymy na rozbiegany, kolorowy tłum w galeriach handlowych...

To prawda, święta nie zawsze są takie wesołe, jak pokazują to media i reklamy. Dla wielu osób są one bardzo dużym stresem, a nie radością. Dla osób samotnych, dla tych, którzy niedawno stracili kogoś bliskiego, dla żyjących w konflikcie z rodziną jest to szczególny czas. Podobnie dla tych, którzy się rozwiedli i nie wiedzą, z kim spędzać te święta: ze swoim nowym partnerem czy ze swoją rodziną. Święta mogą stresować z różnych powodów, czasem prozaicznych.

Jak zatem mogą przetrwać ten czas? Nie ma recepty, jak przeżyć święta, by ten stres zminimalizować. Musimy sobie z tym radzić. Nie musimy udawać, że nam jest wesoło, kiedy jest nam trudno. Kiedy myślimy o kimś bliskim, kogo już nie ma wśród nas. Mamy prawo do smutku. Te święta to jest też czas wspomnień i wzruszeń. To nie tylko czas dawania sobie wielkich radosnych prezentów. Czasem zresztą za te duże, drogie, kolorowe prezenty chowamy się, żeby nie czuć wokół siebie pustki i smutku. To taki nasz mechanizm obronny.

Kolacja wigilijna jest u nas symbolem pojednania. Jak zasiąść do wspólnego stołu z ludźmi, do których czujemy żal? Czy należy jednać się na siłę? Przedświąteczna atmosfera jest tak niesamowita i wzruszająca za sprawą muzyki, choinki, zapachu potraw, że sami czujemy, że chcemy spędzić te święta w atmosferze pojednania. Ulegamy magii świąt i to jest zupełnie naturalne. Chcemy odsunąć od siebie konflikty. Chcemy, by ten dzień był ciepły i radosny dla wszystkich. Trudno sprawić, by w ciągu jednego dnia doszło do pojednania z bliską nam osobą. Jeżeli wpadniemy na pomysł, że to pojednanie ma się odbyć tego jednego dnia, okupimy to strasznym stresem. Będzie wtedy dużo trudnych emocji. Natomiast kiedy pomyślimy sobie o tym znacznie wcześniej i spróbujemy coś zrobić, aby się pojednać, jest to możliwe.

Dlaczego warto jest przebaczać? Lepiej używajmy słowa "pojednanie". Przebaczenie stawia nas w nierównej relacji z drugą osobą, bo jeżeli komuś wybaczam, to jest to z mojej strony coś w rodzaju aktu łaski, co stawia mnie wyżej od tej osoby. Pojednanie wiąże się ze zrozumieniem drugiego człowieka. Wtedy przestajemy go oceniać, przestajemy myśleć, że my byśmy się zupełnie inaczej zachowali w takiej sytuacji jak on, czego przecież do końca nie wiemy. Jednając się z kimś, nie odbieramy mu szacunku, ale nie zdejmujemy jednocześnie z niego odpowiedzialności za to, co on zrobił. Dlaczego warto się pojednać? Bo trudno się żyje w konflikcie z bliskimi ludźmi. Nie czarujmy się, jeżeli jesteśmy w konflikcie z teściową, nie szanujemy jej, to trudno jest nam być blisko współmałżonka, który chciałby, aby te relacje układały się jak najlepiej, żeby była zgoda w rodzinie. Kiedy dochodzi do pojednania, czujemy ulgę, spada z nas wielki ciężar, nawet jeśli to pojednanie nie jest całkowite. Chociażby jeden krok ku pojednaniu przynosi ulgę. Wtedy opadają z człowieka te trudne emocje, z którymi często chodził kilka lat. Inaczej zaczynamy patrzeć na osobę, z którą byliśmy w konflikcie i zaczynamy dostrzegać również to, co dobrego zrobiła w życiu. Poznałam kiedyś człowieka, któremu - dopóki nie pojednał się ze swoim nieżyjącym ojcem - nie wiodło

się w życiu, czuł się nieszczęśliwy. Dopiero kiedy zrzucił z siebie ten ciężar, odetchnął i zaczęło mu się lepiej wiodć.

Co możemy zrobić, kiedy chcemy się z kimś pojednać? Grudzień, czas adwentu, to dobry czas na pojednanie się. To może być ciepła świąteczna kartka, wysłana dużo wcześniej, list, którego od dawna do tej osoby nie wysyłałiśmy, czy telefon, w którym proponujemy spotkanie. Zwykle jest tak, że jak jedna osoba zrobi pierwszy krok, ta druga również ma ochotę go zrobić. Czasem potrzeba wiele prób, ale warto. Ciężko jest żyć w zapiekłej złości, ciągle patrzeć na kogoś bliskiego przez pryzmat tego, co nam złego zrobił. Czasem te złe rzeczy, których dopuściła się dana osoba, są bardzo wyolbrzymione, ale nie ma chętnego, kto by pierwszy wyciągnął rękę. Bardzo często w rodzinach ludzie kłócą się o drobiazgi, o rzeczy, które kiedyś wydawały się ważne, a z perspektywy czasu już nie są, np. o majątek, który teraz nie ma większej wartości. Z tego powodu potrafimy latami się do kogoś nie odzywać. Czasem młodszy brat robi nam niestudnie awanturę, pokłócimy się i latami się nie odzywamy. Niekiedy pytamy dziecko, dlaczego nie chodzi do wujka, a on mówi, że bardzo go lubi, ale nie może tam chodzić. Bo wujek zrobił coś złego, ale co konkretnie, to dziecko nie wie.

Ale jak się pojednać z mężem, który nas opuścił? Wszystko zależy od naszych uczuć. Jeżeli on chce wrócić, a jestem gotowa go przyjąć, to jedyne co mogą zrobić, to się z nim pojednać, a potem zażądać jakiegoś wyrównania. Oczywiście, nie chodzi o to, by zdradzić go w ramach rewanżu. Można np. powiedzieć, jeżeli chcesz do mnie wrócić, to teraz ty się zajmujesz naszymi dziećmi przez cztery dni po południu, a ja wreszcie skończę swoje studia. Wracamy na pewnych warunkach, bo jesteśmy partnerami. Partner znów musi coś zrobić dla rodziny. Jeśli powiem: "Wróć, bo ja ci łaskawie wybaczę", to najczęściej związek się rozpadnie, bo on się czuje jeszcze bardziej winny, a ona czuje, że nad nim góruje, bo przebaczyła.

Dla niektórych osób trudne są też wigilie w pracy, celebrowane z opłatkiem, pełnym wigilijnym cateringiem. Wigilia kojarzy im się ze spotkaniem z bliskimi ludźmi, a tu czują się nie-swojo...

W małych firmach, opartych na bliskich relacjach, choć niekoniecznie rodzinnych, w których i tak jesteśmy blisko siebie, pielęgnowanie takiej tradycji wydaje się naturalne. Natomiast w dużych korporacjach tak naprawdę nie nawiązujemy bliskich relacji z ludźmi. Chcąc tam funkcjonować, musimy zachować dystans między życiem osobistym a pracą. Dlatego wigilia w dużej korporacji dla wielu osób jest to coś dziwnego i sztucznego, bo tam nie ma przecież prawdziwej bliskości między ludźmi. Dzielenie się opłatkiem z inną osobą to intymny moment. Atmosfera firmowej wigilii zbyt kłóci się z atmosferą codziennego dnia pracy. Oczywiście, byłoby miło spotkać się w pracy na krótko, usłyszeć podziękowanie za pracę od szefa, złożyć sobie życzenia, ale bez tej sztucznej intymności. Zwłaszcza że podczas takiej służbowej wigilii wszystko odbywa się i tak w pośpiechu, bo czekają na nas służbowe obowiązki albo śpieszymy się do domu. Pracowałam kiedyś w instytucji, w której były wręcz patologiczne stosunki, ale na spotkaniach wigilijnych padały tak serdeczne słowa, jakich czasem w domu rodzinnym się nie słyszy.

Życzymy sobie, aby czas świąteczny był czasem prawdziwej bliskości między najbliższymi; aby padały serdeczne słowa płynące prosto z serca.

Opracował ks. Wojciech Medwid

Na św. Mikołaja w Cieszynie

Jedynym miejscem w powiecie cieszyńskim, gdzie odprawiana jest tylko raz w roku Msza Święta jest rotunda pw. Św. Mikołaja na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Tak było na początku chrześcijaństwa w Księstwie Cieszyńskim i tak jest teraz. Rotunda św. Mikołaja formalnie przynależy do parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Zdarza się też, że okazji wielkich jubileuszy odprawiane są tam też Msze święte. Tak było w tym roku, w 1200 rocznicę powstania Cieszyna.

W dniu 6 grudnia, w dzień Świętego Mikołaja, udałem się do Cieszyna na Mszę Świętą Roratnią. Zbliżając się do Wzgórza Zamkowego w Cieszynie już daleka zobaczyłem zbliżające się do rotundy św. Mikołaja dzieci, które szły z rodzicami. Niosły zapalone lampiony. O godzinie 6,30 gdy rotunda wypełniła się wiernymi, a nawet niektórzy musieli stać na dworze, rozpoczęła się koncelebrowana Msza Święta. Przewodził jej ksiądz proboszcz parafii św. Marii Magdaleny Henryk Sattawa, który słusznie zwrócił uwagę nas wiernych, że rotunda widać wystarczała w XI wieku mieszkańcom cieszyńskiego zamku i podgrodzia. Tylu ich musiało być wówczas. Po prostu kilkaset wiernych.

Początki chrześcijaństwa w Cieszynie wiążą się z powstaniem grodu na Górze Zamkowej, od końca X wieku granicznego grodu państwa Polan, siedzibą polskiego kasztelana. Pierwszą chrześcijańską świątynią była rotunda pod wezwaniem św. Mikołaja. Początkowo była też kościołem dla Cieszyna i okolicy, a gdy w mieście został wzniesiony kościół parafialny rotunda stała się kaplica zamkową. Rotunda romańska pod wezwaniem św. Mikołaja, położona jest: N 490 45' 068" E 0180 37' 528" na wysokości: 292 m n.p.m.

Rotunda jest pierwszym murowanym obiektem sakralnym na terenie Śląska Cieszyńskiego, jednym z najstarszych, tak dobrze zachowanych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Według legendy wzniesiono ją na miejscu pogańskiej świątyni bogini Marzanny. Według badań archeologicznych została wybudowana w XI wieku, a składa się z nawy na planie koła oraz półkolistej apsydy od strony wschodniej. W zachodniej części nawy znajduje się empora, wsparta na trzech arkadach kolumnowych. Została ona zrekonstruowana w XX wieku, z pierwotnej zachowały się jedynie bazy i trzony kolumn. Dojście z nawy na emporę stanowią jednobiegunowe kamienne schody, częściowo umieszczone w murze, który w tym miejscu ma grubość 1,75 metra (przeważnie grubość muru w nawie wynosi 1,25 metra). W wejściu ze schodów na emporę jest zamurowany portal romański, który zdołał przejść do palatium, siedziby kasztelana, dla którego była przeznaczona empora. W apsydzie znajduje się mensa ołtarzowa z otworem na relikwie bądź oleje święte. W ścianie południowej widać wnękę na oleje święte w gotyckim obramowaniu ceglany, poniżej trzy niewielkie otwory do gaszenia świec. W apsydzie znajdują się dwa okna romańskie, dwa wąskie okna szczelinowe oświetlają także górną część nawy. Na tzw. łuku tęczy, oddzielającym nawę od apsydy, stwierdzono ślady gotyckiej dekoracji malarskiej.

Rotundę zbudowano z kamienia łamanego, jako okładziny użyto ciosów wapiennych, układanych w regularne warstwy. Warstw nawy jest 104, apsydy 56. Nawa ma wymiary 6,4 do 6,6 metrów (wewnątrz) oraz 9,3 metra (zewnątrz); głębokość apsydy wynosi 1,5 metra. Nawa przykryta jest kopułą o koncentrycznym układzie kamieni, wewnętrzne ściany nawy przechodzą w sklepienie w sposób niemal niezauważalny. Wysokość nawy wynosi 13 metrów, apsydy 6,8 metra.

Początkowo rotunda pełniła rolę kaplicy grodowej, służyła także mieszkańcom podgrodzia, z którego rozwinęło się miasto Cieszyn. W źródłach pisanych pierwszy raz została wspomniana w 1223 roku jako kaplica św. Mikołaja, zobowiązana do dziesięcin na rzecz klasztoru norbertanek w Rybniku. Po powstaniu księstwa cieszyńskiego, kiedy Piastowie wzniesli murowany zamek gotycki rotundę włączono w system budowli zamkowych. Podniesiono poziom posadzki o dwa metry, zamurowano romańskie okno apsydy, tworząc większe gotyckie. W 1484 roku kaplica spaliła się wraz z zamkiem, prawdopodobnie

spalił się dach i wyposażenie rotundy i zamku. W 1495 roku proboszcz pszczyński Wacław Hynał ufundował ołtarz p.w. Opatrzności Bożej, najświętszej Marii Panny, Jana Chrzciciela, św. Erazma oraz św. Wacława. Dało to później m.in.. Podstawy do prób wprowadzania tego ostatniego świętego jako patrona rotundy. W czasach reformacji funkcje kapelanów księżących, opiekujących się kaplicą, pełnili ewangeliccy pastory i kaznodzieje.

Po wygaśnięciu dynastii Piastów w 1653 roku rotunda straciła charakter kaplicy zamkowej, a rezydujący na zamku zarządcy Komory Cieszyńskiej, kompleksu dóbr należących do Habsburgów, poświęcali jej niewiele uwagi. Jedynie dwa razy do roku, na św. Mikołaja i na św. Wacława odbywały się w niej nabożeństwa, w pozostałe dni służyła jako magazyn narzędzi potrzebnych do sprawowania sądów bożych, a sporadycznie także broni. Gruntowne zmiany nastąpiły dopiero kiedy w 1839 roku posiadacz cieszyńskiego lenna, arcyksiążę Karol Habsburg, przystąpił do przebudowy cieszyńskiego zamku w letnią rezydencję. Rotundę, już wcześniej pogrążoną w ziemi, zasypano do połowy, górną jej część okryto ceglany obmurowaniem, wybito większe okna i zaprowadzono klasycystyczne podziały elewacji. Powstała budowla, stylowo dostosowana do klasycystycznego zamku, zaprojektowanego przez wiedeńskiego architekta Josefa Kornhausa. Do wnętrza wstawiono neogotycki, drewniany ołtarz, z obrazem przedstawiającym św. Wacława. Przeróbki te zaczęto usuwać dopiero w czasie II wojny światowej, m.in. odbijając zewnętrzne i wewnętrzne tynki oraz odsłaniając pierwotny poziom posadzki. Rekonstrukcję ostatecznie przeprowadzono w latach 1947 - 1955. Odsłonięto pierwotne okna, ślady empory, mensę ołtarzową. W 1955 roku dokonano rekonstrukcji empory. Od 90-tych lat XX wieku na nowo w święto patrona kaplicy św. Mikołaja odbywa się tu jedna Msza Święta. za: Janusz Spyra - "Via Sacra. Kościoły i klasztory w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Wydawca Biuro Promocji i Informacji Urząd Miejski, Cieszyn 2008, str. 20 - 31.

Święty Mikołaj, z Bari (lub Miry), to jeden z najstojniejszych świętych chrześcijaństwa. Jego imię znaczy: (z greckiego) zwycięzca ludu. Jest patronem dzieci, panien, marynarzy, adwokatów, aptekarzy, podróżnych, Rosji, Berlina, Bari i Apulii. Urodził się ok. 260 roku w Patarze w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja południowa). Około 300 roku lud Miry (dziś Turcja) wybrał go na swego biskupa. Około 900 roku Święty Mikołaj stał się najbardziej czczonym świętym na Wschodzie i na Zachodzie. A kiedy ktoś zaczął pisać, że uratował troje dzieciom (zamiast trzech niewinnych mieszkańców), zrodził się także jego patronat nad dziećmi wraz ze związanymi z tym legendami, które w końcu uczyniły go radosną postacią św. Mikołaja przynoszącego prezenty. W XI wieku losy św. Mikołaja związały się z Bari, miasta w Apulii we Włoszech. Otóż 62 marynarzy z tego miasta popłynęło z misją handlową do Antiochii Syryjskiej. Po nieudanej pierwszej wyprawie, z powodu obecności tam Saracenów, już w czasie drogi powrotnej z drugiej wyprawy wtargnęli do kościoła w Mirze i przywłaszczyli sobie relikwie świętego, przybywając do Bari w niedzielę 9 maja 1087 roku. Cała Europa dowiedziała się o tej "świętej kradzieży", która posiada z resztą bogatą dokumentację (przechowywaną w katedrze św. Mikołaja w Bari).

Ekumeniczny charakter świętego sprawił, że nie tylko z krajów o tradycji łacińskiej (takich jak Francja, Niemcy, Anglia, Szwecja, Belgia, Hiszpania), ale również słowiańskich (jak Rosja, Serbia, Chorwacja, Polska) przybywali do Bari pielgrzymi, dając świadectwo kultu silniejszego od samego podziału Kościoła na katolicki i prawosławny.

Po Mszy Świętej na emporze niespodziewanie pojawiła się postać św. Mikołaja. Dzieci zadzierając głowy do góry zobaczyły jego cień na sklepieniu. Po kilku minutach św. Mikołaj zszedł na dół rotundy i pokazał się w apsydzie dzieciom. Ubrany był w strój biskupa. W rękę trzymał pastorał, na palcu miał pierścień. Dzieciom wręczał paczki ze słodyczami. Pojawienie się św. Mikołaja było wielką niespodzianką dla dzieci i uczestników Mszy Świętej Roratniej, odprawionej w najstarszej świątyni naszego Śląska Cieszyńskiego.

Andrzej Georg

Święta Bożego Narodzenia



Święta Bożego Narodzenia obrosły tradycją, która dość konsekwentnie stara się przykryć istotę tych Świąt. Nie dziwi to, gdy robią to ludzie, którzy nie wierzą, ale smuci, gdy my chrześcijanie zapominamy, dlaczego świętujemy. Świat nam w tym przeszkadza, bowiem ukazuje to wszystko, co dalekie jest od istoty, a daje się dobrze sprzedawać. Warto się więc, choć przez chwilę zadumać nad przyczyną tego świętowania.

Jest to święto, w którym istotą jest wejście w misterium Wcielenia Boga. Przed Wcieleniem, ludzie mieli kłopot z wyobrażeniem sobie Boga. Nie bardzo wiedzieli, jak zrealizować to Boże wskazanie: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty”. Biedzili się i wymyślali setki nakazów, które miały człowieka prowadzić do świętości.

I oto, gdy nadeszła „pełnia czasu” - Bóg zesłał swego Syna, który narodził się z kobiety i był w pełni człowiekiem. To Boże Wcielenie - to wielka łaska dla nas, bowiem już wiemy jak iść do świętości.

„Bądźcie posłuszni, nie kierujcie się dawnymi pożądaniami, którym ulegaliście, gdy żyliście [jeszcze] w nieświadomości, lecz w całym postępowaniu stańcie się świętymi, tak jak świętym jest Ten, który was powołał” (1P 1, 14-16).

„Panie, pokaż nam Ojca i to nam wystarczy. Mówi mu Jezus: - Tak dawno już jestem z wami i jeszcze Mnie nie znaczy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu i Ojciec jest we Mnie? To, co wam mówię, nie mówię od siebie. Ojciec, który mieszka we Mnie, dokonuje swoich dzieł. Wiercie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie. Jeśli zaś nie [wierzycie słowom], to wiercie dla samych dzieł. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy we Mnie, dokona też dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większych od tych dokona, bo Ja odchodzę do Ojca. I o cokolwiek poprosicie w moje imię, spełnię, aby Ojciec został uwielbiony w Synu. O cokolwiek Mnie poprosicie w moje imię, Ja to spełnię (J 14,8nn).

Teraz już wiemy jak żyć by być świętymi - mamy naśladować Jezusa. Czy to jest łatwe? Po ludzku nie, ale z pomocą Bożą możliwe. Często w ostatnich czasach słyszymy takie słowa - „przecież coś mi się od życia należy”. Te słowa wypowiadają najczęściej porzuceni małżonkowie, którzy domagają się „szczęścia”, nawet za cenę grzechu. Jak zestawić to domaganie się „czegoś” od życia z tymi słowami Ewangelii: „Lisy mają nory i ptaki latające pod niebem mają gniazda, a Syn Człowieczy nie ma dachu nad głową”? Robi się nam jakoś dziwnie - nie możemy tego zrozumieć, bo do tego trzeba by poważnie traktować słowa Ewangelii.

Dalej Ewangelia opisuje nam pobyt Jezusa na pustyni. Jest to wskazanie, jak mamy sobie radzić z pokusami: „Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz.» Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i usługiwali Mu (Mt 4,8-11).

Mamy kłopot jak wytłumaczyć, np. matce, której dziecko choruje lub umiera, to trudne do wytłumaczenia i niejednen z nas nie radzi sobie z tym. Ale Ten, który przyszedł, by nam pokazać, jak iść do świętości, spotyka na drodze na Golgotę gdy niesie krzyż swoją Matkę. Ona patrzy na swego Syna oplutego ubiczowanego idącego na śmierć.

Gdy wczytamy się w to co nam zostawił Bóg Wcielony, wtedy zrozumiemy sens Świętowania Bożego Narodzenia. Boże Wcielenie, to wielka łaska, bo teraz już wiemy, jak żyć by żyć wiecznie.

ze str. .opoka.pl

Siła przyjaźni - na święto Świętej Rodziny

Św. Augustyn pisząc traktat „O wartości małżeństwa” liczył około pięćdziesięciu lat i dysponował wielkim doświadczeniem życiowym. Pochodził z rodziny, w której ojciec był poganinem, matka wzorową chrześcijanką i obserwował, jak trudno układa się takie małżeństwo. Ile to łez wylała jego matka, widząc jak często, w imię pogańskiej etyki, mąż ją zdradza. Dopiero w ostatnich miesiącach życia mąż przyjął chrzest i zbliżył się do Boga. Takie było rodzinne doświadczenie św. Augustyna. On sam w młodości nie należał do Kościoła i ponad dziesięć lat żył w związku wolnej miłości. Z tego związku urodził mu się syn, Augustyn chlubił się zdolnym synem. Kobieta zaś, którą kochał z wzajemnością, kiedy odchodziła od niego, zostawiła mu tego syna i ślubowała, że nie pozna innego mężczyzny. Augustyn myślał o legalnym małżeństwie z inną kobietą, ale wtedy otrzymał łaskę nawrócenia. Odkrył ideał chrześcijańskiego życia. Rezygnuje więc z małżeństwa, aby mimo swojej przeszłości żyć w celibacie. Wcześniej spotkał się jeszcze z manicheizmem, czyli wyznawał religię, według której można sięgać po przyjemność jaką daje mężczyzna kobiecie i odwrotnie, tylko nie należy rodzić dzieci, aby nie więzić ducha w ciele. Takim materiałem z doświadczenia dysponował św. Augustyn, kiedy jako biskup usiadł, aby zrehabilitować jeden z najlepszych traktatów jaki w ogóle napisano na przestrzeni dwudziestu wieków na temat wartości małżeństwa.

Św. Augustyna interesuje spojrzenie Boga na małżeństwo i rodzinę. Traktat rozpoczyna się od pięknego stwierdzenia, że jedną z największych wartości jaką posiada ludzkość, jest siła przyjaźni. To jest wartość, za którą warto oddać życie, za którą można oddać wszystkie dobra tego świata. Bóg złożył w nasze serca siłę przyjaźni, szukanie przyjaciela, życia w przyjaźni. To tę wartość przypomniał Chrystus w przykazaniu wzajemnej miłości.

Św. Augustyn uważa, że ta przyjaźń została złożona przez Boga w małżeństwie jak w szkatułce. Największa wartość małżeństwa to wartość przyjaźni. Polega ona na wzajemnej wierności, a jeśli ludzie wierzą, to również na wierności Bogu. Te dwie wierności, Bogu i wierność wzajemna, decydują o wartości tej przyjaźni. Jeśli więc małżonkowie nie mogą mieć dzieci, to wartość ich przyjaźni jest tak wielka, że nie pozwoli im się rozejść. Oni bowiem mają przekazać następnemu pokoleniu nie tylko życie, ale mają przekazać świadectwo o wartości wzajemnej miłości. Takie jest prawo przyjaźni, bo to jest wartość najcenniejsza. W małżeństwie jest również miejsce na wykorzystanie daru pożądania dla umocnienia tej wierności, dla potęgowania i doskonalenia przyjaźni. Jest miejsce, aby ten dar został wykorzystany w sposób twórczy. Św. Augustyn w imię Pisma Świętego dowodzi, że tu na ziemi nic nie upoważnia do tego, abyśmy z szkatułki małżeństwa wysypali przyjaźń. Jeśli małżonkowie potrafią przejść przez życie promieniując wzajemną przyjaźnią i miłością, spełniają swoje wielkie zadanie, przekazują bowiem swojemu otoczeniu i ludzkości skarb nad skarby: wierność przyjaźni.

Idąc po tej linii św. Augustyn powiada, że jeśli małżonkowie przekażą dziecku życie, to muszą zatroszczyć się o coś więcej - o przekazanie mu daru przyjaźni, czyli dom rodzinny ma być miejscem wychowania dziecka do przyjaźni. A człowiek, który potrafi dorósć do przyjaźni, staje się najbardziej wartościową częścią społeczeństwa.

Podziękujemy Panu Bogu za nasz rodzinny dom. Dziś często przyjaźń w nim jest rozbita. Niejednen dom zamiast wiernością przyjaźni jest wypełniony łzami, bólem, cierpieniem. Trzeba podjąć wielki wysiłek odbudowy małżeństwa i rodziny jako podstawowej komórki, w której znajduje się skarb prawdziwej przyjaźni. Podziękujemy za rodzinny dom i poprosimy Pana Boga, aby ludzie, którzy nie odkryli w swojej rodzinie przyjaźni, potrafili odkryć ten wielki skarb. ks. E. Staniek

Kącik poezji

Kolęda miłości

jest tyle smutnych miejsc na świecie
i do nich idzie Matka Boża!
by zapomnieli jak im ciężko
w rozpacz - biedzie - i w obrożach...

idzie przez opuszczone domy
zagląda w ciemne grzechu bramy
na dworcach z żebrakami gwarzy
kiedy ceruje im łachmany

dmucha w wystygłych serc ogniska
i choć zziębnięta wciąż się trudzi
by mogła ogniem swej dobroci
ogrzzać na ziemi wszystkich ludzi

by nas nie kasał pies pogardy
by w nas nie jątrzył kolec złości
co roku szuka opuszczonych
by im zostawił chleb miłości

Kazimierz Józef Węgrzyn

28 grudnia - święto świętych Młodzianków

Mędrcy mieli odnaleźć Dzieciątko i donieść Herodowi, gdzie ono przebywa. Ostrzeżeni jednak przez anioła, nie zawiadomili Heroda i omijając Jerozolimę powrócili do swojej ojczyzny. Rozwścieczyło to króla, dlatego rozkazał zabić wszystkie dzieci w Betlejem poniżej 2 roku życia, licząc, że w ten sposób zamorduje również Jezusa. Święta Rodzina jednak uciekła wcześniej do Egiptu. Dzieci z Betlejem choć nieświadomie, poniosły śmierć za Jezusa i w ten sposób Go ocaliły, dlatego uznawane są przez Kościół za męczenników.

Tradycja chrześcijańska podkreśla, że choć dzieci z Betlejem nie zostały ochrzczone, jednak męczeństwo przyłączyło je do Chrystusa, dlatego mówi się, że otrzymały chrzest krwi. W historii chrześcijaństwa wielokrotnie zdarzało się, że ktoś, kto nie był jeszcze ochrzczone - np. katechumeni, przygotowujący się dopiero do przyjęcia sakramentów - ponosili śmierć męczeńską. O nich również mówi się, że otrzymali chrzest krwi.

O męczeństwie świętych Młodzianków pisał już w II w. św. Ireneusz, a w wieku III św. Cyprian. W V stuleciu ich kult był już bardzo rozpowszechniony. Św. Augustyn pisał o nich: "Niemowlęta, które bezbożność Heroda oderwała od piersi matek, słusznie zostały nazwane męczeńskimi kwiatami. Są to pierwsze pąki Kościoła, rozwinięte wśród niewiary, zaś przedwcześnie zważone mrozną zawiścią prześladowania".



jest kołem ratunkowym na morzu życia

W grudniu Jasio napisał pocztówkę do Mikołaja:
- "Mikołaju! Mam biednych rodziców. Proszę Cię, przynieś mi rower górski i klocki Lego."

Na poczcie jedna z urzędniczek niechcący przeczytała pocztówkę Jasia. Zrobiło jej się smutno i pokazała ją kolegom z pracy. Wszyscy postanowili zrobić Jasiowi niespodziankę. Złożyli się na klocki Lego i wysłali mu je w paczce. Po świętach ta sama urzędniczka czyta drugi list od Jasia:

- "Mikołaju, dziękuję za klocki. Rower pewnie ukradli na poczcie."

Z życia parafii



• W ostatnią niedzielę Adwentu w sali Czytelni Katolickiej odbyło się parafialne spotkanie opłatkowe.

Na początku Ksiądz Proboszcz przywitał wszystkich, ciesząc się, że przyszło tyle osób czujących się „rodziną parafialną”. Potem złożył życzenia dobrego, pełnego ciepła i miłości przeżycia Świąt Bożego Narodzenia i zaprosił do dzielenia się opłatkiem.

Oprawę artystyczną tego spotkania zapewniły swoją piękną, bożonarodzeniową poezją pani Maria Słowik - Broda oraz Urszula Korzonek, których sylwetki w kilku słowach przedstawiła pani Maria Nowak. Piękną oprawę muzyczną dały - uczennica trzeciej klasy gimnazjum i szkoły muzycznej Gabriela Białek, na flecie oraz licealistka, kończąca również w tym roku szkołę muzyczną - Maja Oleksa - skrzypaczka. W ich wykonaniu usłyszeliśmy trzy kolędy - Bóg się rodzi, Lulajże Jezuniu i na koniec Cichą noc.

Spotkanie upłynęło w ciepłej, serdecznej atmosferze, przy pięknej choince a także przy stole, na którym dla nikogo nie zabrakło pysznych ciasteczek świątecznych.

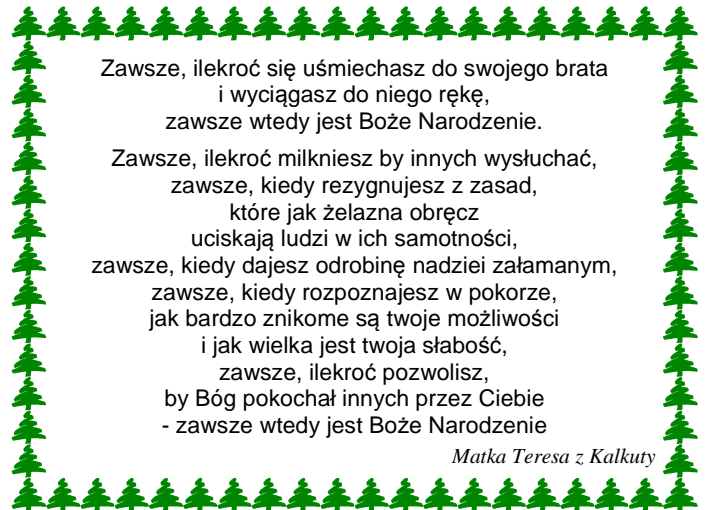
• W tym też dniu, podczas Nieszporów adwentowych, zostały poświęcone woda i kreda, które będą używane podczas tegorocznych odwiedzin kolędowych.

• W poniedziałek rano grupa osób z Zespołu Charytatywnego pakowała paczki z produktów, które zostały złożone w koszu jako *dary serca*. Przygotowano ponad trzydzieści paczek, które do środy trafiły do potrzebujących rodzin, głównie wielodzietnych.

• We wtorek miało miejsce spotkanie młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

• W czwartek, 23 grudnia, Księża odwiedzali z przedświąteczną posługą duszpasterską starszych i chorych Parafian w ich domach.

• Do piątku trwały Roraty, których temat brzmiał - „Będziesz Biblię czytał codziennie”.



Zawsze, ilekroć się uśmiechasz do swojego brata
i wyciągasz do niego rękę,
zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.

Zawsze, ilekroć milkniesz by innych wysłuchać,
zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obręcz
uciskają ludzi w ich samotności,
zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei załamany,
zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje możliwości
i jak wielka jest twoja słabość,
zawsze, ilekroć pozwolił,
by Bóg pokochał innych przez Ciebie
- zawsze wtedy jest Boże Narodzenie

Matka Teresa z Kalkuty

Błogosławieństwa
Wcielonego Słowa,
dobrego zdrowia, wielu radości,
prawdziwego pokoju
i wszelkiego dobra
życzy Redakcja.

W kręgu filozoficznej refleksji

Czas świąt stanowi także czas składania życzeń. To czas manifestowania życzliwości i wzajemnego obdarzania się dobrym słowem. Zazwyczaj życzymy „wszelkiego dobra”, „wiele dobra” i „tego, co najlepsze”. Współczesny sposób praktykowania tego zacnego obyczaju budzi jednak wątpliwości i niepokojące pytania. Czy wypowiedaniu życzeń towarzyszy konieczna refleksja nad tym, czym faktycznie jest to upragnione dobro, które powinno zostać urzeczywistnione w ludzkim życiu? Czym w istocie są życzenia, które – będąc wyrazem życzliwości – mają służyć pomnażaniu dobra? Jaka jest ich swoista wartość i jakie wartości one z sobą niosą? Kto i komu ma prawo lub powinność składania życzeń? A kto jedynie uzurpuje sobie nieprzystługujące mu prawo do składania życzeń, aby w ten sposób przypodobać się komuś? Czy to co nazywamy „życzeniami” przy bliższym rozeznaniu, nie okazuje się dość często tylko podniosłymi formułami, które jednakże nie posiadają pożądanej treści? Czy te słowa, z których jakby mechanicznie tworzy się życzenia nie są bezmyślnie powtarzaniem frazesami?

Wypowiadane życzenia, jeśli traktować je poważnie i zobowiązująco, wymagają szczególnej odpowiedzialności za użyte słowa, gdyż ma być w nich mowa o dobru, ma być w nich zwięźle i trafnie wyrażone to, co ważne i co najważniejsze w ludzkim życiu. Dlatego za żelazną zasadę powinno się przyjąć, iż lepiej powstrzymać się od wielości „gołosłownych” życzeń, niż z premedytacją i perwersyjnie pozorować ich przekazywanie. Formuła życzeń bywa używana jako dogodny instrument niby uprzejmego zbywania ludzi, którym nie wiemy co odpowiedzialnie powiedzieć w czasie świąt. Wystuchane po raz kolejny te same życzenia świąteczne bywają przez nas odbierane jako „znowu, jak co roku, ta sama rytualna gadka”, jako błyskotliwy i rwący potok słów bez pokrycia. Zalewa nas nadmiar, istna inflacja życzeń, które nie wiadomo z jakiej racji dochodzą do nas. Rzecz można, że niechciane życzenia atakują nas ze wszystkich stron. W reklamach intensywnie wykorzystujących świąteczne motywy grabieżczo eksploatowane jest odwołanie się do formy życzeń. Właśnie w tej chwili – w czasie pisania tego tekstu – podobnie jak tysiące innych osób odebrałem sms nadany przez operatora sieci komórkowej: „Moc korzyści na Święta!”. Cóż to

za osobliwe „życzenia świąteczne” wraz z idącymi za nimi informacjami o wielości promocji handlowych. Strach się bać takich nieustannie nadchodzących „życzeń”.

Jak dawny obyczaj nakazuje w okresie świątecznym po domostwach krążą przebrani kołędnicy. Składają oni na wesołą i ludową nutę życzenia „szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności”, przywołując przy tym zawarte w pastoralkach i przyśpiewkach na poły magiczne zaklęcia. Współcześnie do przebranych kołędników chętnie dołączają politycy z poważną miną składający nam życzenia. Aż dziw bierze! Bo w systemie demokratycznym dokonuje się wyboru naszych przedstawicieli w tym celu, aby w naszym imieniu sprawowali władzę publiczną. Nie wybieramy ich jednak po to, aby składali nam życzenia w naszym imieniu. Aby odświętnie przebrani rządzący przywoływali różnego typu magiczne zaklęcia i czynili to za pieniądze z naszych podatków. Jakaś groźna aberracja i brak zrozumienia zasadniczego sensu demokracji występują w masowo składanych i medialnie nagłaśnianych życzeniach od polityków sprawujących władzę różnego szczebla. Takie postępowanie właściwe jest bowiem dla władzy absolutnej, która do rzesz poddanych ze swej łaskawości zwraca się z dobrym słowem. W traktowanej na serio demokracji obyczaj składania nam życzeń wraz z magicznymi zaklęciami przez rządzących, którzy sprawują władzę w naszym imieniu, musi być uznany za wysoce niestosowną uzurpację. Nie po to wybieramy i utrzymujemy legalne władze, aby dzięki ich pośrednictwu złożyć samym sobie życzenia. Kołędnicy kołatają tylko do drzwi i pojawiają się na krótki moment, a politycy dobijają się zewsząd i stale są obecni dzięki sile rażenia mediów, zwłaszcza telewizji i internetu. Wylewne i przymilne życzenia składane przez polityków i rządzących, wciąż uparcie powtarzane wedle utartych formuł, podobnie jak napierające na nas „świąteczne” reklamy, w zatrwajający sposób potęgują pustosłowie i niszczą etos świątecznych życzeń.

Składając świąteczne życzenia przywracamy im pierwotny blask i ich witalną siłę, aby brzmiały prosto, przekonująco i pięknie. Przekazując życzenia przywracamy zarazem wiarę w moc dobrego słowa, które wydatnie przyczynia się do urzeczywistnienia dobra, do pomnażania pożądanych i dobrze spożytkowanych dóbr w naszym życiu. *Marek Rembierz*

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" latem otoczony jest piękną ziele-
nią z widokiem na góry, a zimą też jest urokliwie.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl